Nr. 14. Lwów, dnia 1. kwietnia 1910. Rok IV.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

»»» WYCHODZI W PIĄTEK. «««

TREŚĆ:

Antysemityzm w Austryi po śmierci Luegera.

III.

W wszelkiej pracy społecznej zachodzi zasadnicza różnica między zasięgnięciem rady ludzi, a kierowaniem przez lud. Tłumy nie posiadają tego, czego trzeba, aby dojść do do celu. Potrzebują przedewszystkiem kierowników.

Partya socyalistyczna pozbawiona wodzów, często nawet bardzo despotycznych, byłaby niczem — to samo należy stwierdzić u stronnictwa chrześcijańsko społecznego, które dobrze pojęło, iż rządzenie społeczeństwami politycznemi jest nadewszystko wiedzą i sztuką, wymagającą wytworzenia doborowych sił przywódców.

Stąd też wielkie znaczenie Luegera czy Gessmana, Weisskirchnera czy Lichtensteina.

Nie wyobrażamy sobie bowiem bynajmniej, że dla podniesienia ducha społecznego wystarcza wolność prasy, słowa i zgromadzeń. Aby te wszystkie urządzenia społeczne stać się mogły siłami wychowawczemi, na to lud musiałby być obdarzony pewnym wyrobionym i konsekwentnym sądem politycznym.

A gdzież ten lud niemiecki Austryi, ta ludność mieszczańska Wiednia, miała sposobność zastosowania sądu politycznego? Czy w epoce absolutyzmu, czy w czasie maskowanego pseudo liberalizmu, w wirze namiętności, zaciemniających horyzont walk politycznych?

Korzystać z tego musiały owe jednostki, które dzięki demagogicznym zaletom temu ludowi narzucić się mogły na kierowników i przywódców.

Ciasnota sceny uwydatnia sylwetki aktorów — monotonność i próżnia środowisk wytwarza typy marne, ideały płaskie, niskie indywidualności.

Stronnictwo chrześcijańsko społeczne wydało też li „species" nigdy „genus".

A właśnie owa masowość typu, brak po większej indywidualności, była i jest powodem owej liczebnej majoryzacyi.

Dzięki temu mógł krzyknąć w r. 1908, któregoś dnia pod sam koniec dyskusyi budżetowej poseł wszechniemiecki Edward von Stransky:

— Dzięki Bogu, większość izby poselskiej jest antysemicką!

Nie będę chwilowo zastanawiał się nad słusznością owego tak szczerego i znamiennego okrzyku — ciekawym jest on niezawodnie dla ilustracyi stosunków panujących w ciele prawodawczem, nastrojów i dążności, które są rezultatem długoletniego procesu w rozwoju partyi antysemitów w Austryi.

Lat temu właśnie dwadzieścia, gdy w lutym i marcu 1890 w austryackiej Radzie państwa poddano pod obrady izby przedłożenie rządowe, regulujące zewnętrzne stosunki prawne izr. społeczności wyznaniowej. Czegóż wówczas byliśmy świadkami? Antysemici w parlamencie, którzy przy każdej zresztą sposobności przedtem, czy to kiedy była mowa o regulacyi miasta Wiednia, czy o zapobieżeniu zarazie bydła, czy w jakichkolwiek sprawach z żydami nic wspólnego nie mających, wiązali kwestyę żydowską do dyskusyi — kiedy mowa była o społeczności żydowskiej, wytaczali najcięższe zarzuty.

Przypatrując się systemowi politycznemu antysemitów austryackich przez ten okres dwudziestoletniej parlamentarnej działalności, spotykamy się stale z jedną metodą, jednakim systemem najwstrętniejszych oskarżeń i najkłamliwszych insynuacyi.

Jakaż nieznaczna różnica między wystąpami pana posła antysemity Türka w r. 1890, głoszącym o mordach rytualnych, a wystąpami panów Schneidrów, Bielohlawków, z naszych czasów.

Autor antysemickiego katechizmu Teodor Frietsche wspomina w swej cennej rozprawie, będącej alfą i omegą wiary antysemickiej, o Jehowie, jako o najwyższym bożku żydowskim, religię zaś żydowską hańbi i błotem obrzuca.

Dogmaty tego pana Teodora Frietschego, skazanego zreszą wyrokiem lipskiego sądu krajowego na karę więzienną za obrazę korporacyi wyznaniowej, stały się wytycznemi mów i występów antysemickich posłów w austryackiej Radzie państwa.

Jakkolwiek to z faktycznym żalem i wstydem stwierdzić musimy, to nie ulega przecież wątpliwości, że antysemici z rzadką konsekwencyą po dzień dzisiejszy na publicznych zgromadzeniach, uroczystych swych obchodach, wszelkiego rodzaju partyjnych manifestacyach opowiadają nieoświeconym tłumom: żydom potrzeba krwi dla celów rytualnych.

Kto temu nie wierzy, niech czyta jeszcze dzisiaj naczelny organ stronnictwa chrześcijańsko-społecznego, wychodzącego we Wiedntu — niech się przygląda duchowym produktom dziennika „Deutsches Volksblatt".

Właściciel „Antisemitenhofu", który dzięki potwornym bajom dorobił się krociowej fortuny i stał się właścicielem pałaców — nie może obecnie wprost występować z podobnymi niecnymi zarzutami, czyni to się więc w innej formie, na inny sposób, dążąc stale do tego samego rezultatu i tak w uwiadomieniach kronikarskich czytamy: „Od kilkunastu dni znikła służąca X. Y...

„Jej chlebodawcami są żydzi! !...

Stwierdzenie wyznaniowej przynależności chlebodawców zaopatruje się odpowiednią ilością pauz i kropek, celem wywołania odpowiedniego efektu.

Niedawno temu znaleziono w Berlinie strasznie okaleczone szczątki osoby płci żeńskiej — zbrodnia, jakich mnóstwo w ostatnich latach w stolicach Europy było na porządku dziennym. „Deutsches Volksblatt" podaje ku uciesze swych czytelników radosną nowinę; „udało się stwierdzić, iż znalezione w Berlinie zwłoki są resztkami służącej N. N. będącej w obowiązku u żydowskiej rodziny".

Policyjnie stwierdzono, iż chlebodawcy byli przypadkowo najczystszej krwi aryjczykami, ale przypuściwszy nawet, iż byliby żydami, cóż to za związek między zbrodnią popełnioną na służącej, a wyznaniową przynależnością chlebodawców?

W jakim celu dodaje się te wyznaniowe uwagi? Cel zbyt widoczny, zbyt jasny!

Czyż w wieku dwudziestym trzeba się jeszcze bronić przed takiem oskarżeniem?

Pan Vergani i jego liczni partyjni towarzysze nie wierzą w tym wypadku w powagę orzeczenia Grzegorza X. i Innocentego XIV, przechodzą do porządku nad tem oświadczeniem stwierdzonem ponoś przez Rudolfa Habsburskiego. Nie znają pisma znakomitego Snagareliego, późniejszego papieża Klemensa XIV., który odnośnie do wniesionego w Polsce przeciw żydom oskarżenia o mord rytualny, nader dokładne wydał objaśnienie, w którem po raz pierwszy wykazuje fakt, iż obwinienie o zbrodnię krwawą wniesionem było z początku w pogańskim jeszcze Rzymie przeciw chrześcijanom, a w późniejszym dopiero czasie przeszło na żydów.

Pan Vergani nie wie widocznie o tem, że w Chinach po dziś dzień chrześcijanie z powodu tego co i żydzi obwinienia są narażeni na prześladowania.

Papież Paweł III., ktory podług historyka Rankego był jednym z najświatlejszych książąt kościoła, ogłosił bulę, tyczącą właśnie tej kwestyi. Odnośny ustęp tej buli opiewa, „że podobne zarzuty wynalezione zostały dla pewnych celów i przez pewnych potentatów, którzy znani są ze swej nienawiści względem żydów, zaślepieni chciwością, ażeby majątek Hebrejczyków przywłaszczyć sobie i mieć do tego pozory prawa“.

Przed pięciuset laty zakazał W. ks. litewski Witold nawet słuchać podobnego oskarżenia, nakazując równocześnie wymierzyć denuncyantowi taką karę, jaką tenże chciał mieć dotkniętymi denuncyowanych żydów.

Tak było przed 500 laty!

Lecz cóż to wszystko antysemitów obchodzi! Ci mają swą prasę w tym celu, by nią agitować, by pracować na najbardziej podatnym gruncie, w kwestyi żydowskiej i stosownie do partyjnych antysemickich dogmatów kwestyę tę załatwiać.

Przypatrując się artykułom antysemickiej prasy zauważymy, że istnieje rodzaj szczególnej jurysprudencyi antysemickiej, której sobie stanowczo nie może przedstawić człowiek, uznający umiejętność prawniczą nowoczesnych państw. W stosunku do żydów prasa w rodzaju „Deutsches Volksblatt“ nie uznaje zasadniczych a przecież jeszcze istniejących ustaw państwowych.

Zmarły wielki burmistrz Wiednia oświadczył kilkakrotnie w swych mowach, iż udowodni z proroków Jezajasza i Jeremiasza, jakimi to strasznymi ludźmi są właściwie żydzi.

Jezajasz i Jeremiasz — to też autorowie, z których dość często cytują redaktorowie organu chrześcijańsko-społecznego stronnictwa.

Zresztą cała prasa antysemicka świadomą jest tego, że antysemityzm nie jest polityczną partyą, lecz antysemityzm według ich zdania jest to interes, jak każdy inny. Rzecz prosta. Mniej krawców, mniej szewców, mniej adwokatów, mniej dziennikarzy, a zostaje wyłączny monopol dla reszty, zwłaszcza niechętnych do pracy.

Nie wątpi o tem Vergani i jego najbliższe podpory, gdy w artykułach wzywają do nowoczesnych krucyat, iż antysemityzm jest interesem, jest dowodem najgorszego zdziczenia i najgłębszego nieuctwa, jest faktyczną chorobą.

A mimo to nie ustają w swym zawodzie, nie zaprzestają swego systemu ani metody. Znów wraca pierwszorzędna kwestya żołądka... „Das Handwerk nährt seinen Meister“.

Mistrzowie demagogii, redaktorowie kronikarskich notatek o rytualnym użytku krwi, zawdzięczają temu właśnie swemu systemowi możność bytu.

Prasa stronnictwa, którego faktycznym założycielem był zmarły dr. Lueger, systematycznie, a bezkarnie podżega i roznamiętnia tłumy, wszczepia w nie ciągle i stale mniemanie, że żydzi są jedynymi i wyłącznymi sprawcami wszelkich nieszczęść, ich biedy i nędzy, ich ciężkiej pracy przy małym zarobku.

Byliśmy też wobec tego świadkami, iż nawet w ostatnich latach, przy wielu bezrobociach korzystano ze sposobności do popełniania gwałtów i rabunków na sprawcach tego rzekomego nieszczęścia, o których lichwie, wyzyskiwaniu, przewrotności, chęci zawojowania świata, tyle lat się pisze z całą swobodą, by jad nienawiści przesiąknął tłumy bezmyślne.

Jaki na to znajdziemy środek zaradczy? Domagać się musimy od poważnej i uczciwej prasy, by nie w nienawiści, nie w wzajemnem niedowierzaniu i bezustannem oskarżaniu, upatrywała środka zbawiennego na nasze dolegliwości, lecz w wspólnem dążeniu do oświecenia i podniesienia ludu żydowskiego i nieżydowskiego pod względem moralnym zarówno jak materyalnym.

Henryk Immeles.

Zagadnienie narodowości i języka u żydów.

(Dokończenie).

Wzrost ruchu syonistycznego u nas jest tylko odpowiedzią na naszą słabość kulturalną i nasze polityczne nieszczęścia.

Żydzi nie stanowią gromady samostarczalnej. Muszą żyć z innych. W narodzie stanowią kastę. Gdziekolwiek zetkną się z kulturą, ulegaja rozkładowi; część emigruje, część się asymiluje.

Wzrost czytelnictwa żydowskiego podlegał zupełnie fałszywej ocenie. Pamiętajmy, że wogóle wzrost czytelnictwa może wcale nie świadczyć o wzroście kultury i postępu. Tak samo u nas wzrosła szalenie prasa katolicka. Reakcya umie dla swych celów także posługiwać się nowoczesną techniką.

Gdyby zresztą żydzi zawładnęli całem Królestwem i utworzyli z niego państwo syonistyczne, zależałoby to tylko od historycznego wahadła, czy staliby się mówiącą po rosyjsku dzielnicą Rosyi, czy też mówiącą po niemiecku dzielnicą Niemiec.

A więc „świadomość“ narodowa-żydowska różnych naszych syonistów zeznaje co

G. KOHN.

Żydowscy poeci w obronie polskiej idei i ideałów Polski.

Żydzi, rzeczywiście wierni sprawie narodowej, żydzi starego autoramentu i starej daty, smutnych dzisiaj doczekali się czasów; syonizm zarzuca wszystkim prawym synom Izraela, którzy w myśl wskazówek proroka Jeremiego, w myśl testamentu politycznego bł. pam. Abrahama Kohna, kaznodziei gminy postępowej, idą ręka w rękę z narodem, święcąc jego rocznice, czcząc jego pamiątki, radując się jego radością i płacząc jego bolem, — służalstwo i odstępstwo od idei narodowej, co więcej nawet: zdradę jawną!

Czy tak było dawniej? Nie!.. Ktokolwiek z nas żydów jakieś ideały wyższe żywił w sercu swojem, komu nie były obce idee prawa, logiki i etyki społecznej, nie wyrzekając się wcale wiary ojców swoich, uważał sobie za obowiązek najświętszy, zżyć się duchowo z narodem, wśród którego mieszkał, bronić idei polskiej, bronić jej czci, gdy ją obcy znieważał, walczyć nietylko mieczem, ale słowem i duchem za Polskę.

Mamy na to liczne dowody, z których bodaj kilka przytoczę. Że te dowody przywiązania do narodu polskiego przypadkowo złożone zostały w języku niemieckim a nie polskim, to nic nie czyni do rzeczy, boć są to utwory z okresu germanizacyi Galicyi, a powtóre ponieważ tu chodzi głównie o treść tych elukubracyi poetycznych, przetłumaczonych przezemnie na język polski, a nie o język.

I tak, gdy w r. 1861, na dniu 19. października tegoż roku, głośny dramaturg Fryderyk Hebbel, czołem bijąc przed potęgą pruskiego zdobywcy Wilhelma w n-rze 955 pisma *Illustrierte Zeitung*, znieważa w dotkliwy sposób Polskę, wtedy w obronie jej powstaje poeta i patryota polski dr. Maurycy Rappaport, godny potomek owych portugalskich żydów, rabinów z Oporto, co „kwiat myśli i uczuć przędzę“ poświęcali gwoli przybranej ojczyzny swojej Portugalii, katującej ich i palącej ich ciała gwoli widmom antysemityzmu i ciemnoty na stosach gorejących, powstaje dr. Maurycy Rappaport i daje odprawę potwarcy w płomiennym wierszu, zatytułowanym: „W obronie narodu polskiego“ a umieszczonym w *Österreichische Zeitung* pod datą 30. października 1861.

Dla lepszego zorjentowania się czytelnika umieszczamy tu zaczepkę Hebbla a bezpośrednio pod nią odpowiedź Rappaporta.

Paszkwil Hebbla brzmi:

„Niemiec był potąd błaznem ziemi,
Który potulnie wszystko zniósł,
Ty panie! słowy potężnemi
Podźwignij go, by w niebo rósł.
Służalcze ludy podstawami
Państwa chcą zachwiać w pośród burz,
A Czesi w spółce z Polakami
Karyatyd łby podnoszą już“.

Na tą zniewagę odpowiada dr. Rappaport:

„Mów, śmiałku! kto ci nadał prawo —
Jeżeliś Niemców śpiewem czcił —
Byś innym tak ubliżał krwawo?
Z narodów wolnych sobie drwił?
Mów, mów, potwarco, mów bezczelny,
Któż ciebie upoważnić śmiał,
Byś naród Lachów stary, dzielny,
Służalców ludem drwiąco zwał?
Historya dzieje niech ci streszcza,
Byś poznał co to polski lud!
Pieśniarza pytaj, pytaj wieszcza,
Jakich poświęceń zdziałał cud!
I bohaterów ery dawnej,
Tych pytaj, których pamięć czci,
Kto Jagiellonów naród sławny
Narodem sławy zwał tak jak ty?“

Ale na tem nie koniec: jeśli rok 1861., który tak samo jak lata poprzedzające 1830 i 1848, uważać możemy za rok reakcyi i martwoty ducha, przecież budził takie porywy poetyckie, jak u Rappaporta, to cóż dopiero rok 1848, owa sławna wiosna narodów!

To też widzimy, że na pierwszą wieść o konstytucyi, mającej budzić do życia, co było przykryte kamieniem grobowym i pleśnią wieków, budzi się do życia i zbiega do Lwowa, jak gdyby na odgłos czarodziejskiej trąbki, wszystko co żyje i sympatyzuje z Polską. Młodzi legioniści żydowscy utrzymują porządek społeczny ręka w rękę z chrześcijańskimi swymi współziomkami, młodzi

innego a doświadczenie historyczne zupełnie co innego.

Żydzi jako jednostka entnologiczna nie posiadają żadnej zdolności cywilizacyjnej. Natomiast żydzi jako jednostki ogromną. Tej wartości odmówić im niepodobna; odmawiając przeczyłoby się oczywistym faktom.

Dlatego antysemityzmem będziemy musieli nazwać odpychanie wartościowych jednostek żydowskiego pochodzenia, nazywając równocześnie filosemityzmem pobłażliwość dla niekulturalności masy żydowskiej.

Ani jedno ani drugie stanowisko nam, wolnym myślicielom, wystarczyć nie może. Badamy każdy objaw, zajmujemy względem niego stanowisko krytyczne.

Nie chcemy się łudzić, ale i nie pozwolimy siebie łudzić.

Jeszcze na jedno należy zwrócić uwagę.

Spójnią potężną, która żydom po kilku tysiącach lat została jest rodzina. Zarówno materyalnie, jak i moralnie włada ona jednostką tak, jak nie włada wśród aryjczyków.

Rodzina dla rozbitka życiowego jest przystanią zbawienia. Żyd na nią zawsze liczyć może, ale pod jednym i to nieubłaganym warunkiem: bezwzględnego posłuszeństwa.

Żyd jest społecznie słabszym od nas. Jako słabszy łatwiej się tedy gnie i pada. Błąd tedy popełnia każdy polityk-ideowiec, który żyda wysuwa na pierwszy ogień. O bohaterach, którzy zawsze są wyjątkami, nie będziemy naturalnie mówili.

Ta więź rodzinna jest jednak wieczną grozą reakcyi dla żyda. Rodziny stanowią znowu związek rasowy, którego tak długo się nie zrzekną, dopóki nie poczują absolutnego bezpieczeństwa społeczno-politycznego, którego im jednak żaden jasno i uczciwie myślący człowiek gwarantować nie może, jak nie może ręczyć za siły żywiołowe.

Gdy syonizm jest ostatecznie rozpaczliwą próbą wyniesienia gheta żydowskiego do godności narodu. Ale dajcie żydowi możność, by został Polakiem zamożnym, szczęśliwym i wpływowym — w tej chwili obie ręce do was wyciągnie. Zróbcie tę propozycyę najzagorzalszemu syoniście — uczyni to samo.

I ostatnie słowo. U żydów osłabł bardzo pęd rasowy. U nas się trzyma, bo musi, bo go podsycają sztucznie warunki polityczne. Ale najzogarzalszy syonista szczyci się nieraz, iż — wcale nie jest podobny do żyda.

To nie jest objaw jakiegoś świadomego wyzbycia się „przesądu"; to jest instynkt samozachowawczy, który każe zagrożonemu przystosowywać się do środowiska. U nas na ten temat robi się niesmaczne żarty. A jednak jest to poważny objaw, z którym liczyć się trzeba.

Światli, o wysokiej kulturze i dobrem wychowaniu żydzi nie czują się — żydami. Nie mówmy o Polsce, ale weźmy pod uwagę Danię, Niemcy, Francyę.

Świadomość już dosyć dawno przestała być uznawana za faktyczną sprężynę rozwoju. Wszak socyaliści w swem materyalistycznem pojmowaniu dziejów pierwsi na żywiołowość procesu historycznego wskazywali! Toteż zdumienie nas ogarnia, że socyaliści polscy, gdy chodzi o ruch narodowy żydowski, oparty jedynie na świadomości, nagle o własnych zapominają teoryach i wracają do metod przedmarksowskich.

Nie możemy nikomu ust kneblować, każdy ostatecznie ma prawo powoływać się na swoją świadomość; jesteśmy jednak obowiązani badać faktyczne podstawy, na których się owa świadomość opiera, czy są rzeczywiste, czy też urojone.

Jeżeli ktoś ma „świadomość", że jest tenorem, dyrektor teatru robi próbę i często mu powiada: myli się świadomość pańska.

Jeżeli ktoś ma „świadomość", że zwrot „Geldrechnung von Warschauer Komite" ma za podłoże „narodowy język żydowski", to lingwista robi próbę i powiada mu: myli się świadomość szanownego pana.

Jeżeli ktoś ma „świadomość", że przemiana np. imienia „Boruch" na „Bronisław" jest jednym z dowodów bankructwa asymilacyi, to — —

To — stajemy u granicy śmiesznostek, z których jednak dla nas Polaków wyrasta cała tragedya. (*Myśl niepodległa*).

Listy z Warszawy.

(*Oryginalna korespondencya „Jedności"*).

VI.

Echa zjazdu rabinów w Petersburgu. Kwestya żydowska, asymilacya i polskie stowarzyszenie Przyjaciół Pokoju. — Niefortunna odezwa.

Wieści, dochodzące nas o zjeździe rabinów w Petersburgu, są nader skąpe i nieokreślone. Jest to oczywiście skutek zakazu ministerstwa dopuszczenia dzienikarzy do obrad sejmiku; przeto też wiadomości dotyczą więcej samego zjazdu aniżeli jego działalności i jej wyników. Tak np. pewna gazeta petersburska utrzymuje (nie wiadomo czy poważnie czy też żartobliwie), że zwołując zjazd rabinów p. Stołypin chciał tylko naśladować Napoleona, który likwidując wielką Rewolucyę także zwołał do Paryża „Sanhedryn" rabiniczny celem uregulowania kwestyi religijnych w stosunku do państwa... Faktyczne zaś doniesienia opiewają, iż zjazd wysłał depeszę wiernopoddańczą do cara, że ministerstwo spraw wewn. dało zjazdowi do zrozumienia, że byłoby pożądane, aby zjazd wysłał deputacyę do p. Stołypina, którą też postanowiono wysłać z baronem Ginzburgiem, rabinem Maze i przemysłowem Poliakowem na czele, i t. p. okoliczności zewnętrzne.

Skąpe doniesienia o wewnętrznych dziejach zjazdu są jednakże o tyle wystarczające, że pozwalają mocno wątpić o jakich kolwiekbądź wynikach dodatnich, owocnych i zbawczych tego „Sanhedrynu". Rabini, stanowiący przecież najważniejszą część składową zjazdu, nietylko są kompletnymi profanami w wszelkich sprawach leżących poza Talmudem i zagadnieniami rytuału *strictissimo sensu*, lecz nierozumieją żadnego języka oprócz żargonu! Skoro zaś obrady toczą się wyłącznie w języku rosyjskim (użycie żargonu jest stanowczo zabronione), więc można sobie wyobrazić, jaką rolę odgrywa tam większość niby miarodawcza i zasadnicza. Jak piszą do gazet żydowskich, na zebraniu sekcyjnem rabin z Odessy wskazał opłakany stan kulturalny rabinów w państwie, wytykając jako przykład osobę wybranego w Królestwie Polskiem, rab. z Sokołowa. Rabina tego — rzekł — wcale zrozumieć nie można, gdy mówi niby po rosyjsku, a gdy nawet mówi po żydowsku, także go trudno zrozumieć... Czy to nie ważne *testimonium paupertatis* zarówno dla członka „Sanhedrynu" jakoteż dla „języka narodowego" żydów, jakim ma być żargon z łaski naszych narodowców?... Przy tej sposob-

---

a natchnieni poeci żydowscy śpiewają chwałę i zwycięstwo przyszłej Polski.

Sędziwy weteran z czasów owych, żyjący pośród nas dr. Jan Beizer, walczy w szeregach lwowskich legionistów, układa w języku niemieckim wiersz na cześć Polonii, wiersz, staraniem ówczesnej Rady Narodowej przełożony na język polski i odśpiewany przy uroczystościach narodowych; w tym samym duchu działa bł. pam. dr. Józef Blumenfeld, legionista i poeta z bożej łaski, szczycący się przyjaźnią takich mężów, jak Kornel Ujejski, dr. Bernard Goldman i inni. Nie dość na tem wszystkiem: z Czech przybywa do Lwowa młody zapaleniec żydowski Izrael Pick, zaciąga się w szeregi legionistów polskich i sławi ideę polską w przecudnym wierszu, zatytułowanym: „Sen cara", który w przekładzie moim również poniżej umieszczam.

SEN CARA, fantazya.

Noc ciemna zapadła, noc prawa swe głosi,
A burza szaleje i Newa się wznosi;
Na miękkie z jedwabiów car rzuca się łoże,
Lecz dziś mu tak duszno, że spocząć nie może.
Sen carski złowrogie widoki dziś mącą,
Zatrutym oddechem nań wiejąc gorąco.
I cóż tak służalców bożyszcze, zbrodniarza,
Cóż Moskwę despotę tak straszy, przeraża?
To obraz Polonii, to widmo jej blade,
Co ofiar i trupów swych śle mu gromadę.
Od kończyn wszechświata, od krańców Sybiru
Ten orszak się zjawił i nie da mu miru,
Grobowców mieszkańcy wzlatują ku ziemi,
I groźno wstrząsają szatami krwawemi.
Poległych w bitw srogich zamęcie szeregi,
Co poszły zaludnić samotne gdzieś brzegi,
Wygnańców gromady, co gwoli despoty
Zmarniały, po których dziś płaczą sieroty,
A którym chwil już nie ulżyły konania
Ni dziatek, ni druhów, serdeczne starania,
I więźniów zastępy, wlokących kajdany;
Podziemnych kopalni robotnik znękany,
Ofiary, co padły sztyletem przekłute,
Straceńców szeregi męczone, zatrute —
Gromada to straszna, mścicieli to grono,
Im zemstę nad carem i sąd poruczono,
Prawicą wskazując na rany, na mnogie,
Zwiastują mu losy w przyszłości złowrogie,
„Nadeszła godzina, godzina już bliska,
Co zemsty pioruny na głowę twą ciska,
Co płonne nadzieje tyrana obali,
O Polskę wzbije się przemoc Moskali.
Wszak drogich kamieni probierzec jedyny,
To ogień — w nim Polski hartują się syny,
Przez ogień szedł każdy z nas, śmierci niepomny;
Lecz wiara w nas żywa a hart w nas niezłomny.
Tak samo i klejnot — on cechę też ową
Uzyska, gdy próbę już przebył ogniową,
My czujem gorąco -- sybirskie więc lody
Nie mrożą serc polskich, nie ziębią swobody.
Czy myślisz, że ducha już w nas wytępiłeś,
Ponieważ nam skarzyć się głośno wzbroniłeś?
Czy myślisz, że krwi się strumieniem zagłuszy
Narodu boleści i pragnienia duszy?
Pociechę tę smutną, bolesną, tę jedną,
Co jeszcze dziś duszę pokrzepia w nas biedną?
Czy może kajdany i więzień twych klamki,
Siepacze i miecze i obronne zamki
Uśmierzyć zdołają pragnienie wolności,
Co w nas się odzywa, co w sercu nam gości?
Sam szatan cię skusił i zwiódł na bezdroże,
Niepomny, że walki i duch staczać może,
Niewola mu niczem i niczem tyrany,
Uwolni się Polska i skruszy kajdany,
A państwo twe, którem duch rządzi przeklęty,
Za życia się twego rozpadnie na szczęty!"

* * *

Znów cisza nastała i pokój znów gości,
Nad Newą dzień jeszcze zaświeci wolności!"

Podczas gdy żydzi galicyjscy, lub chwilowo zamieszkali w Galicyi broń kruszą dla Polski, dzieje się to samo w szeregach ich współwyznawców, w Niemczech zamieszkałych, a niemiecki żyd i księgarz Maurycy Veith woła w swojej „Ostatniej spuściźnie konającego Polaka":

„Nieopatrzność, próżność, bezhołowie
Dały ci zwyciężyć, Romanowie!
Nad wojaków siłą i nas zgnieść;
Wszak niedawno pokłon bił despocie
Tłum niebaczny, wielbiąc go w podłocie,
I mu swoją okazując cześć.
Lecz korony takiej blask to zwodny —
Naszą mieć Ruryka syn niegodny,
Bolesławów nie dla niego miecz;
Miecz ten czeka w wprawnej, silnej dłoni,
Co w Kijowa stary mur zadzwoni,
Wroga zmusi, by się cofnął wstecz,
Ale klejnot, polskim sercom drogi,
Schował się, napaści uszedł srogiej
W Litwy lasach i bagniskach jej;
Klejnot Polski w ziemi swojskiej leży,
Która go ochroni od grabieży
Mocą siły czarodziejskiej swej".

(Dokończenie nastąpi).

ności warto nadmienić, że według Talmudu, Sanhedrynu (jerozolimskiego) członkowie obowiązani byli znać „wszyskie 70 języków świata“, t zn narzecza wszystkich narodów, wchodzących w skład ówczesnego świata cywilizowanego. Nasi rabini, rozstrzygający obecnie skądinąd losy 6 milionów żydów rosyjskich, zadowalają się znajomością — żargonu, którym przemawiać im nie wolno, a gdy się nim posługują „także trudno ich zrozumieć“, jak zaświadcza własny ich kolega z Odessy...

*

Większego powodzenia spodziewać się należy od zapoczątkowań społecznych względem rozwiązania kwestyi żydowskiej w Polsce w duchu asymilacyjno-obywatelskim. To dość zawiłe w naszych stosunkach zadanie wzięło także na siebie Polskie Stowarzyszenie Przyjaciół Pokoju. W sprawie odnalezienia środków zasymilowania żydów naszego kraju z Polakami, odbyło się już 15 posiedzeń zarządu stowarzyszenia z różnymi działaczami i kwintesencye tych omawiań przedstawił przewodniczący, prezes dr. Polak, na ostatniej konferencyi (22-go marca r. b.). Dr. Polak wygłosił słowo wstępne, strszczając w niem obecny stan sprawy polsko-żydowskiej i zalecając, w imię haseł pokojowych stowarzyszenia, załogodzenie waśni istniejącej między Polakami i żydami. Apostrofując na końcu swej przemowy nacyonalistów, dr. P. wywodził, że jeżeli to stanowisko żydów (narodowców) noszące w sobie niegasnący zarodek walki, będzie należycie zrozumiane i ocenione przez wpływowe jednostki żydowskie, jeżeli masy, bezkształtne jeszcze pod względem politycznym i narodowym, będą uświadomione i ukształtowane pod hasłem liczenia się z prawami, a co ważniejsza: z obowiązkami narodowymi Polaków; jeżeli z drugiej strony społeczeństwo nasze pozbędzie się dziś jesze istniejących uprzedzeń względem żydów, jeżeli ułatwi żądanie tym z nich, co idą drogą wyższych postulatów moralnych, przyjmie życzliwie do swego grona tych, co za zasadę swego postępowania obrali prawa ludności i prawa narodowe, — to porozumienie osiągniętem będzie.

Po szczegółowem sprawozdaniu p W. P. Kozłowskiego z przebiegu poprzednich narad, dr. S. Poznański, polski kaznodzieja Synagogi postępowej, wybitny oryentalista, odczytał referat informacyjny o Talmudzie. Referent przedstawiał historyę powstania Talmudu; stwierdza, że dzieło to, stanowiące zbiór przepisów religijnych, pomieszanych z wywodami prawnymi, przyrodniczymi i obyczajowymi wreszcie legendami i przypowieściami, redagowane i komentowane przez ciąg ośmiu wieków (początek na 300 lat przed Chrystusem, koniec 500 po Chr) przez ludzi o równym stopniu oświaty i pojęć, jest przeważnie odbiciem osobowości danych redaktorów oraz ducha czasu. Wobec tego, pomijając, już chaotyczność w Talmudzie, obok idei wzniosłych są i złośliwe komentarze, wtłoczone przez rozgoryczonego kapłana, lub też — zabobony i przesądy, bedące odbiciem pojęć ludu, wsród którego żydzi w danym momencie żyli. Mowca przychodzi do wniosku, iż talmud traktować należy nietylko jako pomnik przeszłości żydów, lecz jako cenny ogólnoludzki zabytek starożytności. Uczenie dzieci żydowskich Talmudu jest szkodą, wyrządzaną tym dzieciom, gdyż paczy ich umysły.

Po.. nadprogramowej wymianie zdań pomiędzy p. Niemojewskim, pragnącym jakoś dysputy religijnej (!), a drem Poznańskim, odrzucającym (i słusznie!) propozycyę rozpraw na temat religii, adwokat Likiert, żyd-Palak, prosi dra Poznańskiego, by odpowiedział krótko: czy Talmud przeszkadza żydom być Palakami? P. Poznański daje odpowiedź: „nie“, i jednocześnie na żądanie p. Ohrensteina potwierdza wygłoszone w odczycie swym zdanie, że dzieci żydowskie Talmudu uczyć się nie powinny.

Znany publicysta p. Zubowicz w przemówieniu swojem zaznaczył, że wina tego, że żydzi nie asymilują się, leży też po stronie Polaków, którzy są bierni pod tym względem. Aby wszelako proces asymilacyi przyspieszyć, utworzyło się grono z pośród członków instytucyi zarówno Polaków jak i żydów, które postanowiło czynnie oddziaływać na młodzież, aby zespoliła się z polskością i zatraciła dawniejszą odrębność.

P. Józef Wassercug, młody przedstawiciel wolnej myśli i gorący rzecznik asymilacyi, zaznaczył przedewszystkiem, iż w dziele asymilacyi powinna panować z obu stron bezwzględna szczerość, należy odrzucić wszelkie przesądy, a mieć przed sobą tylko dobro narodu polskiego.

W odpowiedzi poprzednim dwom mowcom, zabrał głos sędziwy mecenas Jasinowski, niegdyś syonista i gorliwy uczestnik pierwszych kongresów herzlowskich. P. Jasinowski wywodzi, że Polakiem można być, nie porzucając wcale religii żydowskiej. Polska należy do Polaków i obowiązkiem żydów jest polszczyć samych siebie. Lecz Polacy powinni ten ruch popierać. Żyd może być Polakiem poza obrębem religii. Judaizm nie stoi na przeszkodzie asymilacyi, boć i żydzi, tak samo jak i chrześcijanie, do życia powszedniego praktyk religijnych nie stosują.

Na tem obrady zostały zakończone, nie doprowadziwszy na razie do konkretnych wniosków. Lecz dr. Polak stwierdzając, że idea asymilacyi utrwala się mimo wszystko coraz mocniej, zapowiedział dalszy ciąg konferencyi w sprawie żydowskiej, o ile tego członkowie zapragną.

*

P. Wasercug w pierwszym numerze nowego tygodnika *Odrodzenie* wystosował „Wezwanie do żydów, zwących się Polakami“. Zwraca on żydom-Polakom uwagę, że rozlegają się głosy o bankructwie idei asymilacyi, że wzrasta siła separatyzmu żydowskiego („litwacy“!) i wpływ nacyonalistów na masy. I oto nastąpił moment wysoce poważny, którego następstwa mogą być tragiczne. Po pewnych wykrzyknikach patetycznych zaś autor apostrofuje żydów-Polaków jak następuje:

„I cóż wy na to? Od szeregu miesięcy tu ówdzie naradzacie się i gwarzycie się (!), jak i coby czynić należało. Albo puste są słowa wasze i nie płyną z głębokiego przejęcia się sprawą, albo już do jakiejkolwiek obywatelskiej pracy nie jesteści zdolni!..“

Stwierdziwszy obecny stan kwestyi żydowskiej, p. W. wzywa żydów-Polaków do walki z separatyzmem, do założenia polskiego organu asimilatorów, wreszcie do nauczania mas żydowskich polskiego czytania i pisania... „Nie żałujcie — woła autor — pieniędzy na te cele, byście nie zasłużyli na pogardę przyszłych pokoleń“.. W końcu p. W. oświadcza, że ogłosi publicznie nazwiska tych, którzy przy każdej sposobności manifestują swoją polskość, którzy karmią siebie i swoje otoczenie patetycznym frazesem, a nie przyczyniają się niczem do posunięcia sprOwy rsymilacyjnej naprzód, choć mają po temu możność zupełną

Nie wchodząc wcale *in merito* w słuszność czy nie niesłuszność kazania p. Wasercuga, stwierdzić muszę, iż „groźne“ wezwanie jego wywarło jak najgorsze wrażenie w szerokich kołach Polaków wyznania mojżeszowego. Albowiem toni gest proroczy bardzo mało licują z młodością i nader... młodziutką powagą autora, narzucającego się wytrawnym i czynnym działaczom-asymilatorom, w roli samozwańczego i autokratycznego moralizatora. Z drugiej zaś strony, terror, stosowany przez p. W w groźbie ogłoszenia nazwisk opieszałych — jego zdaniem — asymilatorów, mieć może i.. będzie wręcz przeciwny skutek: wskrzeszenie „Izraelity“ (lub podobnego organu) wydawałoby się przecież następstwem zastraszenia p. Wasercuga, a na takie ośmieszenie się nikt chyba narazić nie zechce.

Ne nimis!..

Po-Lelum.

Ze spraw emigracyjnych i kolonizacyjnych.

(Walne zebranie organizacyi A. I. C. O.)

W niedzielę dnia 20. marca r. b. komitet, składający się z 30 wybitnych osobistości, wśród których znaleźli się także dr. Alfred Nossig, Rudolf Mosse (wydawca „Berl. Tagebl.“) i in., zwołał zebranie zwolenników i przyjaciół AJCO („Allgemeine Jüd. Colonisations-Organisation“), na które przybyło mnóstwo publiczności.

Zagaił zebranie przewodniczący prezydyum dr. Izydor Ginsberg (znany przemysłowiec z Zawiercia w Królestwie Polskiem). Zdał dokładną sprawę z położenia żydów w krajach wschodnio-europejskich, z usiłowań dotychczasowych państw imigracyjnych Anglii i Zjednoczonych Stanów Am. Półn. ograniczenia ile możności przychodźtwa żydowskiego, z konieczności wynalezienia nowego terytoryum, które mogłoby przyjąć wzrastający potok emigrantów. Dalej skreślił nowe perspektywy, jakie otworzyły się w tolerancyjnej i przychylnie dla żydów usposobionej Turcyi, przeobrażonej w nowoczesne państwo konstytucyjne, wreszcie wyłuszczył zadania, jakie stawia sobie AJCO.

Po odczytaniu tego referatu, prezes komitetu wykonawczego AJCO, dr. Alfred Nossig, zdał sprawę ze swych pertraktacyi z rządem ottomańskim i komitetem młodotureckim. Mówca opisuje szczegółowo wielostronne stosunki, jakie zawarł w Konstantynopolu, udziela odpowiedzi, które otrzymał od rozmaitych polityków tureckich, wskazuje z prawdziwem zadowoleniem na szczerą przychylność ku żydom po stronie przodujących w obecnej Turcyi osobistości, w końcu omawia życzenie rządu W. Porty, aby działalność kolonizacyjna, jaką AJCO zamierza zapoczątkować na wielką skalę, pozostawała pod opieką wielkich gmin żydowskich.

Pierwszy z mowców dyskusyjnych zabiera głos prof. Marcin Philippsohn, długoletni prezes „Żydowsko-niemieckiego Związku Gmin“. Wita on z uznaniem zadanie AJCO i podnosi, że szczególnie doniosłą jest dążność organizacyi nietylko pozyskania nowego kraju dla mas wychodźczych, lecz jednocześnie pokierowania części emigrantów ku kolonizacyi rolniczej, przez co przywiąże się ich mocniej do ziemi. Czego teraz najwięcej brakuje ludowi żydowskiemu, to żywioł włościański, konieczny dla każdej zdrowej ludności. Chodzi więc o to, aby wielkie to zadanie urzeczywistnić tam, gdzie silny rozkwit kolonizacyi jest możliwy. Mówca oświadcza się za tem, aby w tej akcyi kolonizacyjnej uczestniczyły wielkie gminy wyznaniowe w Europie i Ameryce. Na gminie berlińskiej ciąży moralny obowiązek zrobić w tej mierze początek i dać przykład.

Po opisie niektórych wiosek żydowskich przez adwokata Działoszyńskiego, który osobiście je zwiedzał podczas swej podróży po krajach wschodnich, przewodniczący dr. Ginsberg obwieścił, że zebranie już przyniosło korzyść materyalną, gdyż zapisało się do AJCO około 70-ciu nowych znamienitych członków.

* *

„Towarzystwo emigracyjne“ w Kijowie donosi, że 39. partya emigrantów do Galwestonu wyjeżdża z Bremy w czwartek dnia 7. kwietnia r. b., 40 partya zaś — w czwartek dnia 5. maja r. b.

Informacyi udziela osobiście i piśmiennie Główne Biuro: Kijów, ul. Kuznieczna ja, Nr. 34 m. 5, albo prezes Towarzystwa: dr. Mandelstam, Kijów, ul. Aleksandrowskaja Nr. 37.

Źródła błędów w statystyce żydów.

O źródłach błędów w statystyce, dotyczącej żydów, i — co za tem idzie — o nieścisłych jej wynikach i wadliwych stąd wnioskach, traktuje obszernie ciekawa rzecz dra Brunona Blau, redaktora miesięcznika *Zeitschrift für Demographie und Statistik der Juden,* w jednym z ostatnich zeszytów tegoż wydawnictwa.

Sama w sobie — pisze autor na wstępie swej pracy — statystyka jest najobjektywniejszą i najściślejszą metodą ku stwierdzeniu wszelkich objawów życia społecznego, skoro wyniki swe osiąga przez liczenie szczerze mechaniczne Jeżeli jednakowoż mówią, że statystyką udowodnić można wszystko, co w każdym poszczególnym wypadku udowodnić pragniemy, to zarzut ten dotyka li owych niesumiennych niby-uczonych, których oczywiście w statystyce znajdziesz zarówno jak w każdej innej umiejętności.

Całkiem atoli odmienna od takiego wyzysku tendencyjnego wyników statystycznych jest ta okoliczność, że częstokroć technika statystyczna prowadzi do błędów, których przyczyna tkwi w tem, iż albo rewelacye statystyczne nie są dość dokładne i nie dają poznać wszystkich szczegółów odnośnych zjawisk społecznych, albo chodzi o objawy, będące tak złożonej natury, że samą statystyką nie mogą być wyjaśnione w swych styczności ach; nieraz też powstają wadliwe obrazy przez to, że porównywa się między sobą wyniki statystyczne kilku krajów lub miast, jakkolwiek metody, któremi one bywają osiągane, są zupełnie odmienne, lub też odnośne zjawiska społeczne w poszczególnych miejscowościach tak dalece między sobą się różnią, iż wogóle braknie miernika dla porównań. Tu ważną rolę odgrywa także rozmaitość prawodawstwa; tak n. p. w statystyce kryminalistycznej, rozwodów, małżeństw mieszanych, chrztów i t. d.

Tego rodzaju źródła błędów są szczególnie częste w statystyce żydów, ponieważ w statystyce urzędowej wyznanie stanowi jedyną cechę gwoli wyszczególnienia ludności żydowskiej, statystyka wyznaniowa zaś jest po większej części nader niedoskonała, o ile w poszczególnych krajach obliczania według wyznań wogóle mają miejsce.

Aby zatem unikać fałszywych wniosków, jest to zgoła konieczne, ażebyśmy, opracowując materyał statystyczny, dotyczący żydów, wciąż wskazywali niedokładności, błędy i kwetye wątpliwe, które przy rozważaniu poszczególnych zagadnień powinny być uwzględnione.

Po tych ogólnych uwagach dr. Blau przechodzi do niektórych źródeł błędów statystyki żydowskiej, lecz zaznacza z góry, że da tylko wskazówki ogólnikowe, gdyż zupełność osiągnięta być nie ma i nie może.

I. We wszystkich wypadkach, w których chodzi o stwierdzenia odnoszące się do żydów jako grupy, różniącej się od reszty ludności swojem pochodzeniem, należy uważać na to, że żydzi w statystyce przedstawiają się jeno jako społeczność religijna. Wynika stąd, że osoby, które wystąpiły z judaizmu i stały się bezwyznaniowcami albo przeszły na łono innej religii, w statystyce nie figurują jako żydzi, podczas gdy z drugiej strony osoby pochodzenia nieżydowskiego, które przeszły na judaizm, zaliczane bywają do żydów.

Pochodzący stąd błąd, który w pierwszym wypadku będzie znaczniejszy, wówczas zwłaszcza stanowić będzie, kiedy osobliwe przymioty fizyczne lub psychiczne żydów mają być badane w porównaniu z innemi grupami ludności.

Szczególniej względem małżeństw mieszanych statyska jest wadliwa, gdyż często, krótko przed ślubem, jedno z małżonków przechodzi na wiarę drugiego, a zatem oboje przy zawarciu małżeństwa przedstawiają się jako należący do jednego wyznania; nieraz też oboje państwo młodzi, należący do różnych wyznań, stają się przed ślubem bezwyznaniowymi.

II. Ruppin raz po raz zwracał uwagę na to, że ugrupowanie żydów według wieku, różniące się istotnie od tegoż ugrupowania u reszty ludności, jest doniosłe względem statystyki kryminalistycznej. Mianowicie, ponieważ żydzi w Niemczech liczą pomiędzy sobą mniej osób młodocianych a więcej dorosłych, więc dostarczają też większy kontyngent tych osób, które wskutek postępków karalnych podlegają wyrokom sądowym. Ma to ten skutek, że statystyka kryminalistyczna żydów doznaje niepomyślnego wpływu i liczba skazanych wydaje się wyższą, niż jest w rzeczywistości, w stosunku do reszty ludności. Albowiem statystyka nie uwzględnia rozmaitego ugrupowania według wieku przy obliczaniu ludności pełnoletniej wobec kodeksu karnego.

Takiż sam błąd — pominąwszy zupełnie ogólną statystykę ludności - zauważyć można także w statystyce szkolnej.

III. W statystyce kryminalistycznej wykazać należy dalszą, w statystyce wogóle nie uwydatniającą się okoliczność, która kryminalność żydów również pokazuje w zbyt niepomyślnem świetle. Skoro statystyka udowadniać może li te postępki karalne, które dochodzą do wiadomości władz karnych, a zatem pierwotnem podłożem statystyki są oskarżenia urzędowe, więc zachodzi kwestya, czy tego rodzaju doniesienia, wskutek istniejącej w szerokich warstwach, po części instynktownej nieprzychylności dla żydów, nie bywają częstsze wobec delikwentów-żydów, szczególnie kiedy chodzi o lżejsze przekroczenia, aniżeli wobec innych osób; czy wobec tych ostatnich patrząc częściej przez palce, nie zaniechają doniesienia. Pytanie to ostatecznie trzeba będzie rostrzygnąć w duchu dodatnim — na mocy doświadczeń praktyki, chociaż niepodobna przytoczyć dowodów liczbowych.

IV. Statystyka chorób wykazuje często względem żydów, w stosunku ich do reszty ludności, wyższe liczby, niżby mogły odpowiadać rzeczywistości. Pochodzi to stąd, że żydzi, jak uczy doświadczenie, pochopniej i częściej uciekają się do pomocy lekarskiej aniżeli inne odłamy ludności. U nich przeto przyczyny chorób trafniej i wcześniej bywają poznawane, takim też sposobem dochodzą do wiadomości władz. Ponieważ statystyka chorób jako taka jest rzadka a musimy się po większej części zadowolić statystyką przyczyn śmierci, a zatem dowiadujemy się czegoś o tych tylko chorobach, które kończą się śmiercią, statystyka daje spaczony obraz szczególnie dla tych krajów lub miast, w których niema obowiązkowych oględzin zmarłych. Tak n. p. żydzi uczestniczą w węgierskiej statystyce raka, nadzwyczajnie wysokiemi liczbami; ale prof. dr. Dollinger, który tę statystykę prowadzi, zwraca uwagę na to, że stąd bynajmniej nie można wyciągnąć żadnych wniosków, ową okoliczność zaś przypisuje brakowi lekarskich oględzin zmarłych. Jako dowód przytacza Dollinger ten fakt, że w Budapeszcie, gdzie oględziny zmarłych są obowiązkowe, żydzi wykazują daleko mniejszą liczbę w statystyce raka.

V. Że u żydów w Niemczech niższe pod względem wieku warstwy uboższe są w osobniki niż u reszty ludności (patrz II.), to chyba nie polega wyłącznie na wypadkach naturalnych. Owszem, przy tem wzmagające się wciąż chrzczenie dzieci odgrywa rolę, której nie godzi się niedoceniać. Niestety nie można było dotychczas ująć statystycznie owych wypadków.

VI. Maksymilian Paul-Schiff zwrócił uwagę na to, że statystyka zmiany wyznania w Austryi przedstawiać musi zupełnie inny obraz niż w Niemczech. Tutaj dozwolone jest, ażeby rodzice-żydzi, sami niezmieniając wiary, dzieci swe wcielali w społeczność chrześcijańską — prawo z którego w ostatnich czasach robi się użytek z predylekcyą —, gdy w Austryi chrzczenie dzieci możliwe jest w ten tylko sposób, że i rodzice albo przynajmniej jedno z małżonków się nawraca, przyczem dzieci niżej 7 lat *eo ipso* idą za wyznaniem rodziców, i to chłopcy za wyznaniem ojca a dziewczynki — matki; otóż skoro w obu krajach wśród pewnych kół zachodzi skłonność uwolnienia dzieci od „więzów" judaizmu, więc koniecznem następstwem różnicy odnośnego prawa jest to, że wystąpienia z judaizmu daleko liczniejsze są w statystyce austryackiej niż w Niemczech, jakkolwiek stosunki same przez się są chyba dość jednakie.

VII. Statystyka wystąpień w Niemczech jest też niedokładna dlatego, że rodzice dzieci swe właśnie zaraz po urodzeniu lub później w wieku dziecięcym prowadzić mogą do chrzcielnicy, co nie zawsze dochodzi do wiadomości władz świeckich. Stan taki jest możliwy, ponieważ sądowe wystąpienie z judaizmu nie jest poprzednim warunkiem chrztu kościelnego. Jeżeli chrzest dorosłych w większej części prowadzi jednakowoż do wystąpienia sądowego — już choćby gwoli uniknięciu podwójnego opodatkowania —, to po chrzcie dzieci to rzadko miewa miejsce, gdyż pochodzenie żydowskie osób, chrzczonych już jako dzieci, po większej części przez władze dociekane nie bywa. *B. Ecner.*

KORESPONDENCYE

Buczacz.

Przy tutejszej szkole wydziałowej męskiej od lat kilku wakuje posada nauczyciela religii mojżeszowej. Na skutek urgensów kahału rozpisała przed dwoma jeszcze laty Rada szkolna krajowa konkurs na posadę nauczyciela religii, na którą naturalnie nie brakło ukwalifikowanych kompetentów. W myśl przepisów oświadczył się kahał za jednym z kandydatów, czego atoli Rada szkolna okręgowa nie przyjęła do wiadomości, chcąc na tem stanowisku widzieć drugiego kandydata. Sprawę wzięto pod obrady po raz drugi i trzeci, przyczem kahał trwał przy swojem, Rada szkolna okręgowa przy swojem, aż wkońcu Rada szkolna krajowa poleciła zarządzić rozpisanie nowego konkursu. Od tego czasu minęło ośm miesięcy, a konkursu nie rozpisano. Tyle fakt nagi, nasuwający poważne refleksye. Krążą wersye, że element osobisty gra tu niezmierną rolę. Dotychczasowy przebieg sprawy, do którego prawie wyłącznie miał się przyczynić tutejszy rzymsko-katolicki katecheta, wcale im nie prze-

czy. Nie chcemy wierzyć, aby te pogłoski miały realną podstawę. Tak kahał jakoteż i Rada szkolna okręgowa jeden cel przed sobą mieć winny, a tym jest dobro młodzieży, jej wychowanie w duchu obywatelskim. Dziatwie żydowskiej potrzeba nauczyciela, któryby potrafił w nią wpoić miłość do rodzinnej ziemi polskiej i wiary jej ojców. Wzgląd narodowego wychowania młodzieży powinien tu być decydującym i nim jedynie należałoby się kierować przy wyborze kandydatów. Naszej Radzie wyznaniowej braku patryotyzmu zarzucić nie można i nie przypuszczamy, aby w tym wypadku miała odstąpić od zasad, którym dotychczas hołdowała. Sprawa niepotrzebnie nabrała rozgłosu, a trochę dobrej woli mogłoby doprowadzić do porozumienia. Rozpisanie konkursu jest najbliższym obowiązkiem Rady szkolnej okręgowej. W interesie ogólnym leży, aby obie kompetentne władze, kahał i Rada szkolna okręgowa jak najszybciej, wychodząc zgodnie ze stanowiska narodowego, tę kwestyę załatwiły. Dobro dziatwy szkolnej wymaga, by już nareszcie otrzymała nauczyciela religii. Chcemy wierzyć, że to wkrótce nastąpi.

Na budowę pomnika Smolki

Na ręce Przełożeństwa izraelickiej gminy wyznaniowej we Lwowie wpłynęły dotąd na budowę pomnika śp. FRANCISZKA SMOLKI następujące datki:

Lwów: pp. Samuel de Horowitz 300 K. Dr. Szymon Schaff 200 K. Wilhelm Sekler 100 K. Dr. Artur Goldhammer 25 K. Leon Rosenfeld 25 K. Herman Immerdauer 25 K. Jakób Beiser 25 K. Majer Reinhold 25 K. Dr. Salomon Bund sen 25K. Dr. Emil Parnas 50 K. Józef Ornstein 25 K. Markus Kümmelman 30 K. Joachim Rappaport 25 K. Karol Buber 50 K. Felix Sussman 25 K. Juliusz Klarfeld 10 K. Zygmunt Wolisch 10 K. Wiktor Mendrochowicz 10 K. Izydor Ettinger 10 K. Dr. Natan Löwenstein 100 K. Herman Rubel 10 K. Leon Maschler 10 K. M. H. Reich 25 K. Dr. Jonasz Reinhold 15 K. Dr. Leon Klarfeld 10 K. Maks Lindenbaum 10 K. Szymon Hay 10 K. Ignacy Birnbaum 10 K. Samuel Nebenzahl 10 K. Dyr. Eugeniusz Singer 20 K. Dr. Józef Czeszer 15 K. Dr. Leon Zion 10 K. Dr. Ludwik Gruder 10 K. Dyr. Gustaw Weintraub 10 K. Dr. Józef Halpern 10 K. Dyr. Zygmunt Wolman 10 K. Dr. Adolf Menkes 10 K. Adolf Aschkenase 10 K. Maurycy Rappaport 10 K. Klemens Maschler 10 K. Dr. Zygmunt Reinhold 15 K. Inspektor Emil de Mises 10 K. Dr. Henryk Klarfeld 10 K. Alojzy Lieberman 10 K. Dr. Jakób Horowitz 10 K. Leon Goldhammer 10 K. Leon Parnes 25 K. Maurycy Herman Wohlfeld 10 K. Dr. Oswald Zion 10 K. Jakób Rochmis 10 K. Fabian Birnbaum 10 K. Maurycy Wohlfeld 15 K. Szymon Dische 10 K. Dr. Dawid Ehrlich 10 K. Adolf Brenner 10 K. Maurycy Goldstern 10 K. Filip Natansohn 10 K. Henryk Birnbaum 10 K. Dr. Bernard Tenner 10 K. Alfred Kraus 20 K. Rabin Dr. J. Caro 10 K. Dr. Emil Silberstein 10 K. Marceli Schaff 40 K. Dawid Maschler 50 K. Samuel Rokach 50 K. Dyr. Maurycy Lazarus 50 K. A. Feigenbaum 20 K. Eliasz Hescheles 20 K. Emanuel Mayer 20 K. Leib Baar 20 K. Natan Fingerhut 10 K. Eck 10 K. Ettel Diamand 20 K. Izak Seidenwerk 5 K. Rabin Dr. S. M. Guttman 10 K. Dr Bernard Hausner 10 K. Rabin Leib Braude 10 K. Rabin Mojżesz Babad 10 K. Meschulem Salat 5 K. Natan Samuely 5 K. Józef Bekman 5 K. Efroim Nass 3 K. Dr. Henryk Mehrer r. ces. 5 K. Dr. Flecker 1 K. Dr. Albert Reiss 2 K. Maurycy Nirenstein 10 K. Efraim Goldberg 2 K. Salomon Ettinger 5 K. Wolf Nosel 3 K. L. Hof. 5 K. Izrael N. Spiro 1 K. Artur Dornzweig 1 K. Markus Schimmel 1 K. Jakób Atlas 1 K. Berl Nass 2 K. Samuel Nadel 2 K. Mechel Mayer 1 K. Funkcyonaryusze lwowskiej izraelickiej Gminy wyznaniowej 55 K. 50 h. Członkowie stow. „Bet Lechem" we Lwowie 10 K.

Izraelicka Gmina wyznaniowa w Skolem 22 K. 60 h, Izraelicka Gm. wyznaniowa w Stryju 59 K. Izraelicka Gm wyz. w Trembowli 114 K. 20 h. Składka zabrana przez p. Zygmunta Turteltauba w Dolinie 20 K.

Po dzień dzisiejszy wpłynęła łączna suma 2081 K. 30 h.

KRONIKA.

Mianowania w sądownictwie. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego powiatowego Samuela Nebenzahla w Trembowli do Stanisławowa, oraz zamianował sędziami powiatowymi sędziów: Wolfa Żarkowera w Podwołoczyskach dla Podwołoczysk, Jonasza Wiesenberga w Stryju dla Horodenki, Aleksandra Frieda w Brodach dla Grzymałowa.

Mianowania w urzędzie budowniczym. Namiestnik przeniósł adjunkta budownictwa Lipę Lufta ze Stryja do Sanoka.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie mianował auskultantami praktykanta sądowego Marcelego Birnbauma, oraz kandydata adwokackiego, dr. Józefa Reinholda.

Konferencya syonistyczna. Sprawozdanie z konferencyi galicyjskich syonistów, odbytej we Lwowie w ubiegłą niedzielę i poniedziałek, powinniśmy właściwie rozpocząć słowami: „ponoś odbyła się...". Bo nietylko nie dopuszczono do niej i nie zaproszono sprawozdawców prasy krajowej, ani wogóle nie postarano się, aby ogół się dowiedział, jakiemi drogami na przyszłość chadzać zamierzają syoniści. Fakt ten uwalnia nas od zajmowania się tym konwentyklem, którego koroną miał być „meeting", ale również... za zaproszeniami. Widocznie syoniści mają powody, dla których boją się sprawozdawców pism przeciwnych sobie kierunków. Na jednym tylko punkcie panował wyjątek w tej metodzie tajemniczego milczenia: oto syoniści z wrzaskliwem teremtete gościli we Lwowie Jego Królewską Mość Dawida II. z dynastyi Wolffsohnów. Tegosamego kupca kolońskiego, któremu na ostatnim kongresie zarzucali mazgajstwo, którego okrzyczeli skończonym safandułą — tu, w Galicyi, kazali żydowstwu wielbić jako „zbawcę narodu". Dwanaście mniej lub więcej leciwych honorowych dziewic dostarczyło koło separatystycznie flirtujących kobiet, dwunastu honorowych kawalerów onychże bogobojnie-narodowych niewiast użyczyły związki akademickie. I z taką „strażą honorową" wjechała J. Kr. M. na podyum „Domu Narodnego" — i z takąż gwardyą bankietowała w restauracyi „Bristol" na chwałę Izraela. Kulminacyjnym momentem ostatniego zjazdu miało być mianowanie Dawida II. „honorowym fuksem" — co za honor, co za cześć! — Fumuny. Czegoż ci więcej, żydzie, do szczęścia potrzeba?

Następcą Taussiga na stanowisku gubernatora austryackiego Zakładu kredytowego został „Judenstämmling" Exc. Rudolf Sieghardt, szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych. Pochodzi on z rodziny żydowskiej Singerów, a sam przyjął chrzest już w dojrzałym wieku. Jest też zięciem prof. Grünhuta, członka Izby Panów, który jest żydem. Karyera urzędnicza Sieghardta miała być bardzo szybką, już w 40-tym roku życia został ekscelencyą.

Walka narodowościowa w Czechach a żydzi. Akcesoryum walk narodowościowych w Czechach stanowił między innemi także niebywale szybki i znaczny wzrost antysemityzmu u obu stron walczących. Ostatnie lata rozwoju stosunków politycznych zaznaczyły się też przedewszystkiem wyparciem żydów z terenow życia publicznego jako żywiołu dla każdej ze stron walczących niepewnego. W ostatnim czasie zaznacza się jednak zwrot pomyślny w tym kierunku. I tak wchodzi obecnie do Sejmu czeskiego jako przedstawiciel budziejowickiej izby handlowej żyd Maurycy Steindler, a i wiceprezydentem pragskiej Izby handlowej jest żyd Bondy. Niemcy czescy trwają jeszcze wprawdzie nadal w swej „Judenreinheit", wspomnieć jednak należy, że np. prezydentem niemieckiej Izby handlowej w Reichenbergu — jest żyd Ludwik Neuman, członek Izby Panów. — Czy jednak te sporadyczne wypadki uprawniają do optymizmu w ocenianiu stanowisk żydów w walce narodowościowej w Czechach — to jeszcze wielkie pytanie.

Syonizm a rząd rosyjski. Że syonizm nie cieszy się zbytnią sympatyą rządu carskiego pomimo wizyt, a może właśnie wskutek wizyt rozmaitych samozwańczych reprezentantów „żydowstwa" u premierów i t. p. sfer „miarodajnych" w Petersburgu — to dziś rzecz powszechnie wiadoma. Ostatnim zaś wyrazem serdecznych stosunków między Petersburgiem a Kolonią jest ostatnia uchwała senatu, zakazująca utworzenia żydowskiego towarzystwa emigracyjnego „Palestyna" w Warszawie. W motywach odmowy zaznacza senat, że towarzystwo to ma tendencye i charakter zbliżone do syońskiego, a ten wzniecając separatystyczne dążności usposabia żydów wrogo przeciw ludności tubylczej, podsyca antagonizm. Rozumowanie słuszne. Tylko małe zastrzeżenie: możeby senat zechciał też stosować powyższe zasady zresztą bardzo zdrowe i do związków prawdziwie rosyjskich „czarnych sotni"? Możeby wtedy nie potrzebował trudzić do siebie Wolfsohnów i to... bezskutecznie!

Żydzi farmaceuci. Kurator warszawskiego okręgu naukowego otrzymał rozporządzenie ministra oświaty, ażeby przestrzegano bacznie, czy przy przyjmowaniu żydów na kursa farmaceutyczne przy uniwersytecie warszawskim, ściśle bywa stosowana obowiązująca norma procentowa.

Kilka dat o gminie żydowskiej w Paryżu w r. 1908. Zgromadzenie konsystoryalne w Paryżu liczyło w r. 1908 3.675 członków, których wpłaty na cele wyznaniowe wynosiły 256.488 franków. Z ogólnej liczby członków przypada na opłacających niżej 50 franków 2725, między 50 a 1000 franków płaciło 931 członków, powyżej zaś 1000 franków tylko 19 członków. Naukę religii udzielano w 67 oddziałach, a korzystało z niej 2868 dzieci; z tego 1382 chłopców 1476 dziewcząt. Małżeństw żydowskich zawarto 324. Liczba zmarłych wynosiła 975. Ciekawy też jest fakt, że 30% z ogólnej tej liczby przekroczyło 70 rok życia.

Luigi Luzzatti, któremu król włoski powierzył rekonstrukcyę gabinetu włoskiego jest żydem. Powierzenie tak ważnej misyi w wewnętrznych stosunkach państwa włoskiego żydowi jest we Włoszech tylko dalszym krokiem na tej drodze, na jaką społeczeństwo włoskie i rząd weszło już dawno. Sam Luzzatti jest obecnie ministrem stanu. Urodził się w r. 1841 w Wenecyi, zatem jako austryacki poddany. W 26 roku życia został powołany na katedrę prawa państwowego uniwersytetu w Padwie i należy dziś do największych powag w dziedzinie nauk polityczno-prawnych i społecznych. Znaczne zwłaszcza zasługi położył Luzzatti około ro-

zwoju stosunków ekonomicznych we Włoszech, przez korzystne bardzo uregulowanie stosunków handlowych z Francyą w latach 90-tych zeszłego stulecia.

Fakt powierzenia żydowi misyi stworzenia gabinetu we Włoszech nasuwa nam specyalne refleksye ze względu na okoliczność, iż Luzzatti urodził się jako austryacki poddany. Czemby mógł zostać i czemby został taki Luzzatti jako żyd u nas? Tam w stolicy świata katolickiego, pod bokiem Watykanu stawia się żyda na czele rządu, bo się w nim nie widzi coś gorszego, coś co w skali wartości obywatelskiej zaliczyć należy do istot *minoris generis* li tylko z tytułu przynależności wyznaniowej, ale uważa się go za jednostkę zdolną, wypróbowaną niejednokrotnie, która na tem najwyższem stanowisku najlepiej może służyć Ojczyźnie. Więc mu się bez wahania to najwyższe w państwie stanowisko powierza. A u nas?... U nas dla Luzzattich nie ma miejsca....

Od Administracyi. P. T. prenumeratorów prosimy o łask. przedpłatę oraz wyrównanie zaległości celem uregulowania nakładu.

Wydawnictwa Koła T. S. L. im B. Goldmana.

Nakładem Koła T. S. L. im. B. Goldmana we Lwowie wyszły następujące broszury:

Dr. Alfred Kohl: Kwestya syońska na uniwersytecie.

Dr. Ernest Luniński: Berek Joselowicz.

Dr. Bertold Merwin: Glossy przedkongresowe.

Dr. Bertold Merwin: Żydzi w powstaniu 1863.

Dr. Feliks Jurowicz: Następstwa zniesienia prawa propinacyi.

Broszury te są do nabycia w cenie 50 h. od egzemplarza w administracyi *Jedności*. Zamawiać je można przez biura dzienników i księgarnie.

KOMUNIKATY.

Czytelnia T. S L. im. B. Goldmana. (Słoneczna 21) urządza w sobotę dnia 2. kwietnia b. r. przedstawienie dla dzieci z następującym programem: Deklamacye, produkcye mandolinistów, komedya „Łakomy doktor" Początek o godz. 4. Wstęp 10 h.

Bezpłatne biuro pośrednictwa posad biurowych — Towarzystw żydowskich: „Leopolis" i „Młod. urzędników prywatnych" otwarte codziennie od godz. 6—8 wiecz., zaś w niedzielę od 5—6 wieczorem w tutejszym gmachu Zboru izraelickiego.

Upraszamy P. T. Pracodawców, by w razie zapotrzebowania wszelkich sił biurowych z całem zaufaniem do nas się zwrócili.

ZARZĄD.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę redakcya nie odpowiada.



P. T. Czytelników naszych upraszamy niniejszem, by przy zakupnie względnie zamawianiu towarów u firm anonsujących się w „Jedności", powoływali się łaskawie na odnośne ogłoszenie.

ADMINISTRACYA.



Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.